

Na środku rynku, tuż przy studni,
Każdego dnia coś cicho dudni.
Raz po raz stuka, raz szeleści -
A to nie koniec opowieści!
 Za dnia słyszano jakieś rozmowy,
 Jakby pod studnią był plac targowy!
 Brzęczenie monet, koni rżenie -
 Czyżby swym życiem żyło podziemie?
A w nocy? Oj, też nie było cicho.
Wszyscy pytali: Co za licho?
Niosły się śpiewy, ogniska trzaski,
Czasem śmiech głośny, czasem oklaski.
 A gdyby podejść wtedy ciut bliżej,
 Przyłożyć ucho swe jak najniżej
 Niemal do ziemi - wtedy do ucha
 Wnet by doleciał pobrzęk łańcucha.
Zwołano radę; przybili spece
I jeden z nich tak oto rzecze:
Trzeba rozebrać mur wokół studni
To się dowiemy, co tam tak dudni!
 Jak uradzili, tak też zrobili.
 Cegła po cegle studnię rozbili.
 Wodę wybrali, dno oświetlili,
 Lecz nic prócz mułu nie zobaczyli.
A cóż to? Chichot czy może jęki?
Co to za dźwięki? Skąd są te dźwięki?
Zdumienie mowę radcom zabrało;
Echo beztrosko się z tego śmiało.
 Bo właśnie echo minionych czasów
 Stało za źródłem wszystkich hałasów.
 W dzień powtarzało gwar rynku, koni,
 krzyki przekupek, brzęczenie broni.
W nocy zaś chętnie opowiadało,
Jak to w zamierzchłych czasach bywało,
Kiedy pod rynkiem beczki chowano
Albo przed wrogiem szybko zmykano.
 Historyk klasnął na te nowiny,
 A że nie dzieje się nic bez przyczyny,
 Rzeszów ma teraz w rękawie asa:
 Z echa powstała podziemna trasa.